

## PRZEBACZENIE OTWIERA DROGĘ DO RADOŚCI

O. Leszek Łukczanin

Po raz kolejny udamy się dzisiaj na dziedziniec świątyni. Mam nadzieję, że przebaczenie powoli dokonuje się w twoim sercu. Bardzo trudno jest przebaczyć od razu. Zwykle jest to proces, czasami bardzo długotrwały. Pierwszy krok już uczyniłeś. Reszta zależy już tylko od ciebie.

Dzisiaj musimy zająć się kolejną kwestią, być może jeszcze trudniejszą. Wróćmy na dziedziniec świątyni

„Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On, usiadłszy, nauczał ich.

Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą dopiero, co pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, tę kobietę dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty, co powiesz?». Mówili to, wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus, nachyliwszy się, pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: «Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem». I powtórnie schyliwszy się, pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus, podniósłszy się, rzekł do niej: «Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?». A ona odrzekła: «Nikt, Panie!». Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, i odtąd już nie grzesz» (J 8,1-11).

Kolejna próba. Tyle razy już ich ośmieszył. Tyle razy pokazał, że nie mają racji, ale oni ciągle walczą. Z podziwu godnym uporem po raz kolejny przychodzą, aby znaleźć jakikolwiek pretekst do osłabienia Jego autorytetu, do podważenia Jego nauki. Tym razem prowadzą kobietę, uchwyconą na cudzołóstwie. Wydaje się, że Jezus będzie bez wyjścia. Prawo mówi jasno, że kobieta musi zginąć, czekają więc na potwierdzenie, na przyzwolenie zabójstwa, albo na jego sprzeciw, by oskarżyć go o sprzeciwianiu się Prawu. W obu przypadkach postawią na swoim. Bez względu na reakcję Mistrza z Nazaretu wreszcie zatryumfują. Z niecierpliwością spoglądają na Jezusa, który wydaje się sztucznie oddalać chwilę porażki, pisząc coś palcem po piasku. Wreszcie wstaje, otwiera usta i słodycz ich zwycięstwa zamienia się w gorzki porażki.

Kto z was jest bez grzechu niech pierwszy rzuci w nią kamień. To już drugi nagły zwrot akcji w tak krótkim fragmencie Ewangelii. Spokojny tok nauczania, przerwany nagłym wtargnięciem ludzi tęskniących za sprawiedliwością. Kim byli? Może mieli rację walcząc o czystość obyczajów, o wypełnienie Prawa, o ukaranie gorszyieli burzących porządek społeczny. Wpadli przerywając spokojny tok nauki. A teraz ich wzburzenie i gniew ucięto jednym prostym zdaniem: Kto z was jest bez grzechu?

Drogi słuchaczu ras jeszcze przenieś się na dziedziniec świątyni. Tym razem nie zajmuj miejsca w centrum. Stań razem z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Za chwilę pochwyca kamienie i zabijają, bo taki jest nakaz Prawa. Czujesz ich gniew, czujesz bezdusność, z jaką traktują tę grzeszną kobietę. A może dobrze ich rozumiesz? Może sam nieraz sięgałeś po kamień, aby nim ugodzić tego, kto sprzeciwił się Prawu. Wstrzymaj się na chwilę, opuść rękę, przypatrz się osobie, która stoi po środku. Widzisz niewiastę smutną, jak z pochyloną głową czeka na wyrok śmierci. Znasz ją, kim jest?

Mówiliśmy już o tym. Może była winna, ale przecież mogło się zdarzyć, że została pochopnie osądzona. Może faktycznie śmiertelnie zgrzeszyła, ale może była tylko częściowo winna. Dlaczego jesteś z nimi? Wiesz za co chcą rzucić kamieniem? Czy jest z nimi mężczyzna, z którym zdradziła? Czy jest zdradzony małżonek? Opuść rękę i popatrz na osobę, która stoi po środku. Kogo widzisz? Przypomnij sobie, ile razy w swym życiu rzuciłeś kamieniem? Ile razy twoi najbliżsi cierpieli przez ciebie w imię bezdusznej sprawiedliwości, bo tak trzeba, bo zasłużyli. Może żona płakała, gdy ją skrzyczałeś za zarysowany samochód, może twój mąż nie wytrzymał i trzasnął drzwiami po kolejnej awanturze o źle pozostawione kapcie. A dzieci nie cierpiały z powodu kolejnych uwag o ciągle zbyt słabych ocenach. Pytałeś kiedyś, czy stać ich na więcej? Powiesz to nie moja wina, przecież zasłużyli. Tak, ale czy tylko w takich sytuacjach rzucałeś kamieniem? Pamiętasz te wszystkie uszczypliwe uwagi, które jak lawina sypały się na głowę tego, który nie potrafił się bronić, w pracy, wśród znajomych. A wszystkie obmowy, oszczerstwa, kłamstwa rzucane pod adresem nieobecnych. Kamień rzucony w nieobecnego nie wyrządzi im krzywdy, ale fałszywe słowo zawsze dosięgnie i może zabić.

Popatrz na osobę, która stoi w centrum. Już wiesz, kogo widzisz? Wiesz, w kogo rzucasz kamieniem? A teraz popatrz na swoją rękę, co tam trzymasz, kamień a może kieliszek, może butelkę, kluczyki od samochodu, klawiaturę od komputera, pilota od telewizora, telefon komórkowy. Pewnie myślałeś, że tylko kamieniem można zabić. Nie czekaj dłużej, opuść rękę, wypuść to, co tam trzymasz. Podejdź do osoby, która stoi po środku, bo za chwilę może być za późno. Kto inny rzuci kamieniem i nie zdążył poprosić o przebaczenie, a tak bardzo tego potrzebujesz. Trudne zadanie prosić o przebaczenie. Wydawało ci się, że przebaczyć będzie trudno.

Jest też inna przypowieść, którą dzisiaj chciałbym przywołać, która mówi właśnie o trudności w przebaczeniu. Zwykle mówi się, że jest to przypowieść o synu marnotrawnym. Ja nazywam ją przypowieścią o dwóch braciach. Celowo zacznę od środka, bo dziś nie na tym marnotrawnym synu chcę się skupić. Gdy mówimy o prośbie o przebaczenie, chciałbym ci pokazać postawę tego starszego, tego który został z ojcem. Być może odkryjesz jakieś cechy wspólne.

„Syn marnotrawny zabrał się więc i powrócił do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił się mu na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: «Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem». Lecz ojciec powiedział do swoich sług: «Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i weselić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się». I zaczęli się weselić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wrócił i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: «Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego». Rozgniewał się na to i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: «Oto tyle lat ci służę i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu; ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę». Lecz on mu odpowiedział: «Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko co moje do ciebie należy. A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się» (Łk 15,11-32) 13:28)

Widzisz jak zachowywał się ten starszy brat, zamknięty w sobie, najemnik, który był z ojcem tylko dlatego że ten mu kazał, bez słowa o miłości. Nie bądź jak on, nie bądź zazdrosny o przebaczenie ojca, które uzyskał ten młodszy. Być może nie chcesz podejść do tej osoby w centrum, bo masz w sercu jakiś uzasadniony uraz, złość. No bo niby z jakiej racji masz przebaczyć alkoholikowi, który rujnuje wasz związek, przepija pieniądze, nie pomaga w wychowywaniu dzieci. Dlaczego miałbyś przebaczyć zdradcy? Tyle razy miałeś okazję i byłeś wierny i jaka za to odplata. Jeżeli tak myślisz to jesteś jak ten starszy brat, który nigdy nie przekroczył ojcowskiego nakazu, jak bardzo był nieszczęśliwy.

To przebaczenie otwiera w naszym sercu drogę do radości. Przebaczenie drugiemu człowiekowi, ale i przebaczenie samemu sobie, wszystkich wad, niedoskonałości. Raduj się, bo brat twój wrócił. Przepraszaj za zazdrość, przepraszaj za pochopne osądzania. Przebacz i poproś o przebaczenie, właśnie tę osobę, którą najtrudniej przepraszać. W przeciwnym razie będziesz tkwił na zewnątrz jak ten starszy brat, poza radością, poza ucztą. A przecież zostałeś stworzony do tego, aby nosić na palcu pierścień, aby się radować, aby żyć pełnią szczęścia. Nie czekaj, pojednaj się. Przebacz i poproś o przebaczenie. Choćby wydawało się, że nie ma twojej winy. Przebacz i uznaj, że ty także potrzebujesz przebaczenia. Może to pomoże ci nie odwrócić się, gdy przyjdzie czas pojednania.